



OŚRODEK  
SPRAW  
AZJATYCKICH

ARCHIWUM  
MARZEC 2013 - MARZEC 2014

# na temat CHIN

---

ARKADIUSZ GUT

# Wielka migracja i narzeczeni do wynajęcia

Globalne zainteresowanie Chinami sprawia, iż wiemy, że 31 stycznia rozpoczyna się **Chiński Nowy Rok**. Być może gdzieś napisano, że potocznie zwany jest on *Chunjie* (春节), czyli „**Świętem Wiosny**”. Gdzieś przy okazji wspomniano o chińskim kalendarzu, starając się opowiedzieć historię o pięciu pierwiastkach i połączeniu dwunastu lat z nazwami zwierząt. Może któryś z redaktorów przypomniał, że – po mijającym Roku Węża – nadchodzi Rok Konia. Gdzieś przy okazji puszczono migawkę o chińskich pierożkach (*jiaozi*/饺子), które serwuje się w tych dniach z podobnym namaszczeniem, jak w Polsce świątecznego karpia. Być może napomknięto o zwyczaju przyklejania noworocznych kupletów po obu stronach drzwi, a trzeciego nad drzwiami, jak również odwróconego znaku *fu* (福), który spowodować ma pomyślność („odwrócone fu” – 福倒 brzmi po chińsku tak samo jak „szczęście przyszło” – 福到 *Ifu dao*). Choć wszystko to, o czym wspomniałem, mówi nam coś o Chinach, to jednak nie te fakty i zdarzenia odślaniają specyfikę współczesnego Państwa Środka.

Psycholodzy społeczni, poza oczywistym odniesieniem do języka, systemu politycznego, ekonomii, geograficznego usytuowania, systemu edukacyjnego, sztuki i jedzenia czy roli kobiety, jeśli próbują **uchwycić specyfikę narodu lub państwa**, poszukują wewnątrz tegoż narodu lub państwa takiej grupy społecznej lub takich zachowań, które są unikalne i niepowtarzalne albo w swej jakości, albo – co najmniej – w swym ilościowym wymiarze.

Szukając niepowtarzalnej grupy społecznej, podążmy tropem **wielkiej migracji**, która rozpoczyna się i trwa za Wielkim Murem **w okresie Chińskiego Nowego Roku** przez kilkadziesiąt dni, i to w skali przekraczającej naszą europejską wyobraźnię. Wyobraźmy sobie przez chwilę, że każdy z mieszkańców Unii Europejskiej, których jest dzisiaj 490 milionów, podejmuje podróż – w obie strony – z trzema lub więcej przesiadkami, każdy Polak udaje się w lutym w podróż samolotem, a w tym czasie z Warszawy wyjeżdża codziennie 1/4 jej mieszkańców. O ile radzimy sobie z wyobrażeniem sobie, jakby to mogło wyglądać we francuskich pociągach TGV i na lotnisku w Amsterdamie, o tyle nasza polska wyobraźnia ma kłopot z przedstawieniem sobie, co by się wówczas stało z rodzimymi kolejami czy terminalem Portu Lotniczego im. Chopina.

Szacuje się, że **w okresie Chińskiego Nowego Roku odbywa się w Chinach 3,41 mld indywidualnych podróży**. Ludzie z wielkimi torbami, kartonami z ulubionymi wianenkami do masażu stóp, uwędzonymi kaczkami oraz kupionymi na dworcach jako przekąska nóżkami kurczęcymi w kolorowych opakowaniach, przesiadają się z samolotów do pociągów, z pociągów do autobusów, z autobusów do samochodów lub

---

na motorowery. W tygodniu poprzedzającym Święto Wiosny Pekin opuszcza każdego dnia około 400 tys. ludzi. Do samolotów wsiada 35 mln pasażerów. Na drogach w dni poprzedzające święto porusza się 840 tys. autobusów, a rzekami i kanałami płynie 13 tys. statków i barek. System pociągów dalekobieżnych zmierzy się z 225 mln podróżnych.

Kim jest ta rzesza podróżników, którzy, jak Xinyue, wyrusza np. z położonego w północno-wschodnich Chinach Shenyangu w okolice Chengdu, w 32-godzinną podróż na twardym siedzeniu pociągiem typu „T” (ekspres), by po 22 godzinach przesiąść się na 6 godzin do autobusu dalekobieżnego, a potem do lokalnego busa? Gros tej rzeszy podróżników (oprócz 300 mln, którzy na stałe zamieszkali w ostatnich 20 latach w miastach) stanowią **migracyjni pracownicy** (*nongmingong*/ 农民工). To oni, w liczbie szacowanej obecnie na 221 mln, zamieszkujący tymczasowo wielkie aglomeracje, przyciągnięci możliwością uzyskania wynagrodzeń od pięciu do dziesięciu razy większych niż w rodzimych stronach, wyruszają w jedyną w roku podróż do domu. Tylko w tych dniach, przed i po Święcie Wiosny, ujawnia się w całej swej masie specyficzna dla Państwa Środka grupa społeczna. Na co dzień niewidoczni, ciągle w pracy, budujący gigantyczne osiedla, sprzątający ulice, hotele, restauracje i domy. Rozproszeni po licznych jadłodajniach, wtopieni w rzeszę miejskiego tłumu. Znikają. Swą obecność zaznaczają raz w roku, wypełniając perony, koczując na przydworcowych placach. Są inni. Wielkie pakunki. Worki zarzucone na plecy.

**Miasto i wieś ciągle dzieli w Chinach przepaść.** Roczny średni dochód w mieście, wynoszący obecnie 21 tys. RMB (11 tys. zł), jest 5-krotnie wyższy niż na wsi. Statystyka to jedno, życie to jednak co innego. Jakaż musi to być naprawdę różnica, skoro około 27% migrujących robotników wiejskich godzi się na miesięcznie zarobki w wysokości 1000 RMB (500 zł), pracując po 10 godzin dziennie 7 dni w tygodniu! Pozbawieni jakiegokolwiek ubezpieczenia czy opieki medycznej, zamieszkujący w wieloosobowych pokojach, pozostawiający dzieci i żony pod opieką dziadków, są kluczowym trybikiem w maszynierii cudu gospodarczego. Nie mają możliwości przeprowadzki. Nie mają miejskiego *hukou* ( 户口 ), czegoś co łączy w sobie zameldowanie i dostęp do podstawowych usług publicznych, w tym edukacji dla ich dzieci. Są jak ludzie wynajęci tymczasowo, bez prawa do przenosin na stałe. Są w mieście, ale ich życie jest daleko stąd – gdzieś w świecie bez wieżowców, luksusowych sklepów czy KFC, których na jednej ulicy w chińskich mega-miastach jest więcej niż w całej Warszawie. To na tych tzw. migrantów, podczas tego jedyne w roku urlopu, trwającego od kilku dni do paru tygodni, czekają żony, dzieci, rodzice oraz całe wioski. Szacuje się, że około 50 mln kobiet, żon migracyjnych robotników, żyje samotnie, wychowując dzieci, czekając na odwiedzinę męża, jedyne w roku. **Święto Wiosny to jedyny w roku czas, kiedy mogą spędzić czas z rodziną.**

Jest to czas także na **dobrą propagandę**, a Chińczycy kochają show. W mediach gwiazdy

---

telewizyjne i estradowe, mogące mierzyć się dobrobytem z Oprah czy Jay Leno, organizują próby zakupu biletu dla migracyjnych pracowników. Kupienie biletu nierzadko graniczy z cudem. Nie dlatego, że oficjalna strona internetowa sprzedająca bilety on-line, która „obsługuje” 200 tys. użytkowników na sekundę i notuje półtora miliarda wejść i rezerwacji dziennie, nie jest w stanie poradzić sobie z takim ruchem. Sęk w tym, że kiedy rozpoczyna się sprzedaż w tradycyjnych kasach, biletów zostaje niewiele. Migracyjni robotnicy, pozbawieni dostępu do Internetu, ciągle w pracy, nie mają szans, aby zajrzeć do *dianna* (电脑 – „elektrycznego mózgu”, gdyby dosłownie tłumaczyć chińskie słowo oznaczające „komputer”). Wtedy wkraczają gwiazdy talk-show, organizują wolontariuszy, pomagają odkupić zwroty i pokazują ze współczuciem los migracyjnego robotnika. Wyszukują kogoś takiego jak choćby Liu, który po kilku latach pracy chciałby wreszcie dotrzeć do rodziny. Biletu nie ma. Pomoc przychodzi w świetle kamer. Płaczą wszyscy w kolektywnym zadowoleniu. Pomoc jednostce traktowana jest jako wsparcie całej grupy. Zadanie społeczne w duchu braterstwa zrealizowane. Nikt nie traktuje tego jako propagandy, ale jako troskę, która nota bene nie ma charakteru indywidualnego, lecz grupowy. Nawet sam Liu wie, że nie chodzi o wyróżnienie dla niego. Jego radość jest radością innych. **Sukces grupy jest przecież ważniejszy niż sukces indywidualny.** Nie kto inny, jak grupa robotników migracyjnych, ucieleśnia najmocniej „ja współzależne”, ukształtowane w oparciu o zadania i cele grupy, w której jednostka ma się poczuć „harmonijnie”.

Co prawda, **w Chinach kolej rozwija się szybciej niż gdziekolwiek indziej.** Wprowadzane są pociągi typu „D”, jeżdżące z prędkością 200 km/h, oraz „G”, poruszające się 300 km/h. Sieć kolejowa tworzy połączenia komunikacyjne o łącznej długości 120 tys. km, redukujące 30-godzinne podróże (np. z Pekinu do Kantonu) do kilkugodzinnych czy umożliwiające dotarcie do Pekinu z Shenyangu (dystans 700 km) w cztery godziny za 207 RMB (105 zł). **Mimo tego, większość migracyjnych robotników i tak wyrusza w podróż pociągami typu „T” i „K”, przypominającymi naszą rodzimą kolej.** Li Yan, jedna z nich, z przejściem opowiada: „Kupując bilet *ying zuo* (硬座 – „miejsce twarde siedzące”), oszczędzam 200 RMB, gdyż *ruan zuo* (软座 – „miejsce miękkie siedzące”) kosztuje ponad 400 RMB. Oszczędzam dalsze 250 RMB, gdyż nie kupuję kuszетки, za którą trzeba zapłacić ponad 600 RMB”. Tak pokonuje dystans ponad 2 tys. km. Opowiada, że jak nie ma biletów, to za jakieś 150 RMB można kupić *wu zuo* (无座 – „bilet z miejscem stojącym”), który może oznaczać miejsce leżące, jeśli uda się usytuować gdzieś w korytarzu lub w pobliżu toalety. „Kupujesz dużo zup, tanich, za jednego RMB (50 groszy)” – powiada. „Wrzątek w każdym pociągu na korytarzu jest gratis. Odkręcasz kranik, zalewasz i rozpoczyna się siorbanie. Do tego nóżki kurczące, w lepszym wypadku szyjki – ssanie i ćlamkanie gwarantowane. Robisz to, co inni, bo inaczej nie przeżyjesz tych odgłosów. Potem śpiesz lub oglądasz na tablecie filmy, oczywiście bez słuchawek. Kakofonia ćlamkania, ziewania, plucia, muzyki i dialogów filmowych gwarantowana”. Chiny w całej krasie swoich życiowych odgłosów. Migracyjny robotnik w drodze.

---

**Jest jeszcze coś, co w okresie obchodów Święta Wiosny odślania ducha współczesnych Chin.** Nawet kiedy zbliża się tradycyjny czas odpoczynku (jedyne w roku), **biznes w Chinach nie próżnuje.** Bynajmniej nie chodzi tu o sprzedaż fajerwerków i związane z tym trzytygodniowe szaleństwo. Serwisy zajmujące się pośrednictwem w poszukiwaniu pracy zamieszczają ogłoszenia: *zuyong nan pengyou* (租用男朋友 – „chłopak (narzeczony) do wynajęcia”). **Chiny to ciągle tradycyjny kraj,** przed trzydziestką wypada założyć rodzinę, dziewczyna musi znaleźć męża, a chłopak – żonę. Udanie się na Nowy Rok do domu jest dla młodych przesiedleńców ze wsi do miasta niebagatelnym wyzwaniem. Muszą albo pojawić się z kimś, albo mieć przekonującą opowieść, ilustrowaną zdjęciami. Rodzice muszą widzieć, że *jiehun* (结婚 – „żeńiaczka”) tuż tuż. **Pojedynczy człowiek nie przetrwa – potrzebuje ścisłej relacji z innym „ja”, względem którego ustali swoje pragnienia i formy zachowania.** Żywe jest konfucjańskie przekonanie, że moralność ustala się wyłącznie w rodzinie i klanowo utrwalonej hierarchii społecznej. **Obyczaj rodzinny jest źródłem moralności, a synowskie oddanie i posłuszeństwo – nawet jeśli ma być odegrane – jest ciągle najważniejszą cnotą.**

Wie o tym Ding Hui, który zgłasza ofertę: wynajmie się za 3000 RMB (1500 zł) na dwa dni, aby udać się w noworoczną podróż jako rzekomy narzeczony. Cena wysoka, bo dobre wykształcenie, obycie oraz nienagane ubranie. Szybko znajduje „klientki”. Sun, która po studiach została już w mieście, opowiada bez emocji: „Zabieram ze sobą kolegę ze studiów, jest obcokrajowcem”. Jadą około 30 godzin, mają się trochę ku sobie, ale to jeszcze nic pewnego. Ona nie ukrywa, że chcą zaspokoić pragnienie rodziców – skończyła studia, powinna już mieć chłopka. To wyjątkowa sytuacja, pierwszy raz z chłopakiem i do tego Amerykaninem. Babcia w rozmowie telefonicznej z wnuczką daje do zrozumienia, że oczekuje prezentu. Sun kupuje bransoletkę wykonaną z nefrytu, oczywiście w odcieniu lekko zielonym. Strony internetowe podają ceny. Wynajęcie narzeczonego to koszt najczęściej od 600 RMB (300 zł) w górę. Do tego trzeba opłacić podróż i – bywa – wydatki na ubranie. Można wynająć markowe torebki i zegarki (o tym innym razem). Poszukują głównie kobiety, mężczyźni raczej do wynajęcia. I nie chodzi tylko o presję społeczną. Tradycja to zapewne tylko jedno ze źródeł strachu. Córka musi mieć męża, bo tylko tak może pomóc rodzicom na starość. W przypadku kobiet zadanie jest łatwiejsze. Każdy wie, że chłopców jest więcej. W klasie szkolnej, liczącej średnio 55 osób, chłopców jest około 33 lub 35. Szacuje się, że w grupie wiekowej do 30 lat nierównowaga na korzyść chłopców i mężczyzn sięga 20 mln. Nie ma w tym przypadku – to efekt „**polityki jednego dziecka**”, połączonej z pragnieniem posiadania męskiego potomstwa. Przyczyny są znane i długo można by o nich pisać (innym razem). U rodziców chłopców obawy są jeszcze większe. To potęguje strach i presję rodziców – wiedzą o tym młodzi Chińczycy. Rodzice pytają i presja rośnie, bo **Chiny mentalnie nie są społeczeństwem singli.**

# Wariacje społeczne a wzorce kognitywne

## *Mindreading* po chińsku

Bodaj każdemu, kto przybył do Chin i zderzył się z licznymi kulturowo-językowymi odmiennościami, przychodziła do głowy myśl, że jest coś na rzeczy w tezie Whorfa, że **nasze myślenie i postrzeganie świata są splecione z konkretnym językiem**, w którym mówimy oraz że każdy język wraz z utrwalonymi w nim skryptami kulturowymi wytwarza odrębny system wzorców, sankcjonujący odmienne kategorie kognitywne, za pomocą których rozumiemy i którymi wypełniamy naszą świadomość. Idea, że **struktura poznawcza człowieka formowana jest przez nieubłagane prawa wzorców językowych i kulturowych**, od samego początku miała w sobie coś ponętne i atrakcyjne. Część tej idei wykraczała poza zasięg naukowych teorii głoszonych w zaciszu gabinetów, stając się nierzadko fragmentem dyskusji o różnicach kulturowych z dołączonym do tego wartościowaniem lub stanowiła składnik dyskursu na temat tego, co za Humboldtem nazywano duchem (*Geist*) narodu. Po krótkim okresie zapomnienia i fascynacji propozycjami o innej proveniencji, promującymi raczej radykalny uniwersalizm i niezależność systemu kognitywnego względem zmiennych kulturowych w stylu *à la* Chomsky, Pinker czy Fodor, co najczęściej przyjmowało formułę, że „ludzie nie myślą w angielskim czy chińskim lub w języku Apaczów lecz w wrodzonym języku myśli”, od dobrych kilkunastu lat obserwujemy ponowny renesans badań pokazujących jak dalece kultury różniące się w zakresie społecznej orientacji oraz w swym systemie językowo-symbolicznym generują istotne różnice w stylu poznawczym.

Wiemy, że zgodnie z metodologią badań porównawczych w celu wskazania na różnice mające objawiać się w stylach poznawczych należy poszukiwać takich grup społecznych, które **istotnie różnią się ze względu na kulturę, język oraz inne liczne uwarunkowania**, poczynając od geograficznych, poprzez rasowe, skończywszy na politycznych. Mimo przemian, których jesteśmy naocznymi świadkami, które nazywamy globalizacją, multikulturalizmem lub erą Internetu i mediów społecznych lub tzw. „skurczeniem się świata”, ciągle istnieje sporo racji, o czym przekonują nas liczne prace Markus, Nakamury, Nisbett, aby **wschodnich Azjatów** (np. Chińczyków, Japończyków) z jednej strony oraz **mieszkańców świata zachodniego** (szczególnie mieszkańców Europy i Ameryki Północnej) z drugiej strony **traktować jako dwie odrębne grupy społeczne**. Każdy, kto jeszcze przeżywa intelektualne zaskoczenie, podobne do tego, kiedy oglądamy pokazy magików, wielkiego Houdiniego czy Davida Copperfielda, może potwierdzić, po dłuższym pobycie w Kraju Środka, wspólnej pracy z Chińczykami i przeżyciu kilku spotkań ze słynnym ganbei, że różnice kognitywne –

począwszy od brania przykładu za regułę i powielenia go, ile razy się da, poprzez kategoryzowanie obiektów przez pryzmat wizualnych podobieństw czy naturalną niechęć do jasnego opowiedzenia się za jedną z racji nawet w obliczu jawnych między nimi sprzeczności, a skończywszy na przerabianiu i tłumaczeniu wszystkiego co ogólne na tzw. chińskie praxis – podkreślane od prac M. Webera po prace R. Nisbett są ciągle nieodłącznym kognitywnym składnikiem umysłowości Chińczyków.

**Przenieśmy jednak naszą uwagę w obszar poznania społecznego związanego z rozumieniem, odczuwaniem i odbiorem innych i siebie, konstrukcją własnego „ja”, budowaniem pojęcia relacji między sobą a grupą.** Od kilku dekad po pracach Hofstede’a, Markus czy Nisbett obszar poznania społecznego stał się terenem burzliwych dyskusji wokół **wpływu jednostek kulturowo, językowo i społecznie specyficznych na style poznawcze oraz struktury kognitywne.** Najczęściej w tym obszarze mówi się, że istnieją mocne racje za tym, aby kulturę wschodniej Azji charakteryzować jako kolektywistyczną, zaś kulturę Zachodu jako indywidualistyczną i uznawać tym samym, że członkowie kultury kolektywistycznej mają tendencję do uzależniania siebie od kontekstu społecznego, wytwarzając coś w rodzaju współzależności siebie od innych, co z kolei połączone jest z definiowaniem pojęcia „ja” relacyjnie poprzez odniesienie do innych i do społecznych zobowiązań, podczas gdy członkowie kultury indywidualistycznej usiłują osiągnąć niezależność od innych, definiując pojęcie „ja” za pomocą własnych aspiracji i własnych odniesień i osiągnięć (por. Nisbett i in. *Culture and systems of thought: Holistic versus analytic cognition*).

Istotnym wycinkiem badań społecznych są rozważania nad rozwojem i funkcjonowaniem takiej zdolności, która funkcjonuje pod szyldem „**czytanie umysłu**” (*mindreading*). Jest to rodzaj złożonej kompetencji kognitywnej, **dzięki której jesteśmy zdolni przypisywać innym istotom działanie celowe, emocje, intencje, chcenia lub przekonania.** Dzięki temu, że dysponujemy daną kompetencją, wiemy, że świat wokół nas nie składa się tylko z obiektów materialnych i zachodzącej w nim przyczynowości fizycznej, ale że istnieją w nim inne umysły, świadomość oraz przyczynowość sprawcza oraz działania wykonywane z intencją na podstawie posiadanych pragnień i przekonań. Wyposażeni w daną kompetencję jesteśmy w stanie psychologizować na temat innych osób, wyrabiać sobie tzw. opinie na czyjś temat. Lubimy ten rodzaj aktywności i wykonujemy ją z łatwością niejako on-line i bez wysiłku. Właśnie dlatego, że jest to dla nas tak naturalna zdolność, podobnie jak widzenie kolorów, głębi czy wielości, często nie dostrzegamy oczywistego faktu, że czytanie umysłu mające nadawać sens obserwowanym działaniom zawiera całą gamę odwołań do czegoś, co nie jest widoczne i dane tak, jak widoczne i dostępne jest zmarszczone czoło, rozwarłe źrenice, gest rąk czy podniesiony głos. Kiedy widzimy kogoś zbliżającego się do stołu sięgającego po woskowy owoc z intencją skosztowania go, to dzięki posiadanej kompetencji „odkrywania stanów mentalnych” nie kwalifikujemy danego osobnika jako szalonego i nie rewidujemy naszego poglądu na świat, mówiąc, że „nie wiedziałem, że ludzie jedzą wosk”, ale raczej mówimy „och, on nie wie, że to świeca, a nie prawdziwe jabłko”.

---

Jakże dramatyczny w swoich skutkach jest radykalny deficyt tej kompetencji przekonują nas przypadki dzieci autystycznych, zamkniętych we własnym świecie, nienawiązujących kontaktu wzrokowego z innymi, bez przejawów zainteresowania, co inni myślą i czują. Ów deficyt określany często „ślepotą umysłu” skutkuje zamknięciem komunikacyjnym i wycofaniem z relacji społecznie relewantnych.

Większość z badań nad zdolnością *mindreadingu* odbywa się dzisiaj w psychologii rozwojowej. W tym obszarze pokazano, że ten rodzaj kompetencji osadzony na rozumieniu jak działa umysł, na posiadaniu czegoś w rodzaju „naiwnej teorii” na zwór wielu innych „naiwnych teorii” pojawia się stosunkowo wcześniej w trakcie rozwoju i poniekąd samorzutnie bez wcześniejszego treningu lub przyuczania. Wykorzystując techniki habituacji, mierzenie reakcji na nowe bodźce oraz prezentowane w polu widzenia dziecka kłójące się ze sobą scenariusze odkryto, że już w pierwszym półroczu życia niemowlęta dysponują licznymi mechanizmami, dzięki którym wyróżniają w otoczeniu istoty posiadające w sobie czynnik sprawczy, działania kierowane intencją lub zamiarem, że dysponują zdolnością reprezentowania celu jako wyznacznika działania połączonego z ujęciem strategii, jak dany cel może być osiągnięty. Wiemy także, że już w wieku 15 miesięcy dzieci przewidują zachowania innych osób wyłącznie na podstawie atrybucji przekonania oraz że dysponują detektorem wspólnej uwagi a także czymś w rodzaju teorii umysłu (ToMM).

Jednym z badań pozwalających na stwierdzenie u dzieci pewnych mechanizmów myślenia jest **werbalny test fałszywego przekonania**, który polega na opowiedzeniu dziecku mnie więcej następującej historyjki: „chłopczyk o imieniu Staś wkłada czekoladkę do pojemnika A, następnie, pod nieobecność Stasia, jego mama przekłada czekoladki do pojemnika B”. Badane dziecko jest pytane, gdzie Staś będzie szukał czekoladki po powrocie do pokoju lub czy Staś wie, że czekoladki znajdują się w pojemniku B. Przed czwartym rokiem życia dzieci najczęściej mówią, że kiedy Staś wróci, będzie poszukiwał czekoladki w pojemniku B lub że Staś wie, że czekoladki są właśnie tam. Przełom następuje po czwartym roku życia, wtedy dzieci poprawnie mówią, że Staś, którego nie było, kiedy mama przełożyła czekoladki, będzie ich poszukiwał w pojemniku A lub że myśli, że czekoladki są właśnie tam. Poprawna odpowiedź świadczy, że dziecko zdaje sobie sprawę, że przekonania, myśli nie są przyklejone do świata, że moje przekonanie nie jest identyczne z przekonaniem innej osoby lub po prostu, że inne osoby mają fałszywe przekonania i kierują się nimi w działaniu tak samo jak wtedy, kiedy przekonania są prawdziwe. Ta niezmiernie skomplikowana zdolność łączy się z posiadaniem przez dzieci czegoś na wzór „naiwnej teorii umysłu”. Stałe przełomowe momenty rozwojowe i wczesny rozwój owej kompetencji wspierały ideę sztywności rozwojowej i jej niezależności od symulacji zewnętrznych. To wszystko wzmacniało przeświadczenie o istnieniu tzw. uniwersaliów poznawczych, które obejmowały nie tylko mechanizmy pamięciowe, uwagowe, inferencyjne, generalne strategie uczenia się, ale także coś w rodzaju „naturalnych (naiwnych) teorii”, którymi wypełnione są nasze umysły



---

i które decydują o naszych licznych zdolnościach kognitywnych – poczynając od nawigacji w przestrzeni a skończywszy na dokonywaniu obliczeń „ile czegoś jest”. Mówiono więc najczęściej, że ten rodzaj wiedzy jest częścią naszego biologicznego wyposażenia, tworzy coś w rodzaju modułu (hardware’u) w naszym mózgu.

Istotny „zwrot akcji” nastąpił wtedy, kiedy zaczęto robić więcej badań na dzieciach i dorosłych **pochodzących z kultur, które określa się jako współzależne**, w których „ja” postrzega się jako wzajemnie połączone z innymi, w których dominują wzorce kolektywistyczne oraz w których jednostki leksykalne w postaci czasowników mentalnych („wiedzieć”, „myśleć”, „sądzić”) odbiegają od tych, które spotykamy w językach indoeuropejskich. Szybko zdano sobie sprawę, że badania nad dorosłymi Azjatami oraz ich dziećmi i stanowią doskonały punkt odniesienia dla weryfikacji ustaleń uzyskiwanych głównie na podstawie badań nad dziećmi i dorosłymi pochodzącymi z kultury zachodniej. Podejmując badania dotyczące różnic międzykulturowych w systemie poznawczym w obrębie kompetencji *mindreadingu* (mające swoje źródło w różnicach kulturowych i językowych) brano pod uwagę te różnice, które związane są z: a) sposobem widzenia siebie (odmiennym konceptem „ja”); b) przyjmowaniem albo perspektywy od wewnątrz, albo od zewnątrz w trakcie opisywania sytuacji społecznej, w której się uczestniczyło; c) sposobem, w jaki ludzie dokonują ewaluacji siebie – szczególnie kiedy dokonują charakterystyki własnych decyzji w kontekście interakcji z innymi podmiotami; d) różnice w leksykonie terminów mentalnych.

Badania za pomocą testów fałszywego przekonania, standardowego narzędzia w badaniach rozwojowych dotyczących zdolności *mindreadingu*, wykonane na dzieciach z **Chin, Hongkongu i Japonii** ujawniły istotne różnice w czasie zaliczania testów fałszywego przekonania w stosunku do dzieci z **USA czy Europy**. Okazało się, że dzieci z Chin i Japonii przejawiały **istotne opóźnienie w wykonywaniu testu fałszywego przekonania**, różnice wynosiły nawet dwa lata, co w badaniach na dzieciach w wieku od 4 do 7 lat jest niezmiernie dużą różnicą (prace Naito; Liu i in.). Inne istotne różnice ujawnili Wellman i in. oraz Shahaeian i in.. Użyli oni w badaniach pięciostopniowej skali badającej etapy rozwoju teorii umysłu, która – mówiąc w skrócie – bada postępy w nabywaniu pojęć mentalnych. Badania wykazały, że przedszkolaki w USA opanowują etapy w rozwoju teorii umysłu w następującej sekwencji: *diverse desires* (DD), potem *diverse beliefs* (DB), potem *knowledge access* (KA), potem *false beliefs* (FB) i finalnie *hidden emotions* (HE) (por. Wellman i in.). W badaniach dzieci z **Chin ujawniała się odmienna sekwencja**, a mianowicie dzieci te mówiące wyłącznie po chińsku zaliczały najpierw zadanie z dostępu wiedzy (KA), tj. zadanie związane ze zrozumieniem, że widzenie prowadzi do wiedzy, a brak widzenia prowadzi do braku wiedzy, dopiero potem zadanie dotyczące różnicowania przekonań, różnicowania perspektyw (DB), tj. że różni ludzie mogą mieć różne przekonania lub myśli na temat tego samego przedmiotu, a każde z przekonań jest potencjalnie prawdziwe.

---

Wedle autorów tych badań, odwrócenie wspomnianego porządku oraz istotne opóźnienia w zaliczaniu testu fałszywego przekonania **świadczą o istotnych różnicach, na które, wedle nich, mają wpływ istotne kulturowe czynniki** (por. Liu i in.). Dość śmiała i odwołująca się do zasadniczych różnic kulturowych teza stawia Naito. Według niej, różnice podkreślane wyżej mogą wiązać się z tym, że „w kulturach azjatyckich, włączając kulturę japońską, ludzie są skłonni przypisywać działania ludzkie czynnikom kontekstowym i relacyjnym, w odróżnieniu od kultury Zachodu, w której przypisuje się je czynnikom indywidualnym, wewnętrznym” (Naito, 2004). Tym samym sądzi ona, że w kulturach Azji Wschodniej opóźnienia w atrybucjach wymagających koncentracji na stanach umysłowych innej osoby (na tym, co jest w umyśle, tj. na przekonaniach, pragnieniach, emocjach), a nie na tym, co jest na zewnątrz, wynika z istotnych różnic kulturowych. „Dzieci mogą mieć generalny kłopot z rozwiązywaniem problemów, które dotyczą tego, jak działa umysł, niezależnie od wskazówek kontekstualnych i behawioralnych” (por. Lillard).

Wygłoszone uwagi wpisują się w ustalenia dotyczące **praktyk wychowania zarówno w aspekcie społecznych wzorców, jak i struktury szkolnej**. Przypomina się, że ciągle dzieci chińskie, w odróżnieniu od dzieci wychowywanych w kulturze zachodniej, doświadczają kolektywistycznych, współzależnych praktyk kulturowych, zgodnie z którymi wpaja się im wielki szacunek do innych, kładzie nacisk na zdobywanie ogólnie przyjętej formy zachowań, wprost zachęca się je do postawy konformistycznej zgodnej z kulturowymi modelami, zasadami i tradycjami przekazywanymi przez starszych (Shahaeian i in.; Greenfield i in.; Nisbett). Tym samym mniej zachęca się dzieci do asertywnego wyrażania własnych myśli, odróżniania własnego poglądu, własnej opinii, czy głoszenia niezależnych pomysłów. Interesujące w tym kontekście byłyby opowieści rodziców, którzy jako obcokrajowcy posłali dzieci do szkół i przedszkoli chińskich oraz analiza „mądrości” zawartych w powiedzeniach chińskich (np. w takim stwierdzeniu jak 眼见为实, *yan jian wei shi* – „to, co widziane jest prawdą”), które powtarzane od dziecka stają się nie tylko skryptami kulturowymi, ale także tzw. heurystykami kognitywnymi, do których sięga się w myśleniu najczęściej i bezrefleksyjnie.

**Instruktywne w tym obszarze są badania nad dorosłymi.** Wu i Keysar skonstruowali grę komunikacyjną wymagającą odróżniania perspektyw pierwszoosobowej i trzecioosobowej. Wykorzystując zarówno pomiary ruchu gałek ocznych, jak i wskaźniki behawioralne, dokonali porównania w wykonywaniu zadań przez Chińczyków i Amerykanów. Zgodnie z ogólnym założeniem, że w kulturze dominują wzorce współzależności, przyjęli oni hipotezę, która przewidywała, że **Chińczycy będą mniej „egocentryczni” w zajmowaniu perspektywy**, tj. nie będą rozpraszeni przez własny punkt widzenia (własną perspektywę), a raczej wykonując zadania wymagające odróżnienia perspektyw, w pierwszej kolejności uwzględnią będą perspektywę innych. Oceniając poziom zdezorientowania w wymyślonym teście **w oparciu o pomiary śledzenia gałek ocznych oraz podejmowane następnie działania, dostrzeżono, że**

---

**Chińczycy prawie nigdy nie byli „egocentryczni” w tym sensie, że nie byli rozpraszeni przez własną perspektywę** (nieomylnie kierowali uwagę, przedstawiali przedmiot widoczny z perspektywy innej osoby, a nie na jego identyczny odpowiednik, widoczny tylko z ich perspektyw). Dla porównania, większość Amerykanów wykazała się większym poziomem pomyłek, ujawniając zdezorientowanie, który z przedmiotów identycznych należy przestawić, a wcześniej na który skierować uwagę. Wykorzystując fakt, że dokonywano pomiaru ruchu gałek ocznych a nie tylko opis działań, jak przekonywał mnie w dłuższej rozmowie autor tych badań Keysar, można przyjąć, że wpływy czynników kulturowo zależnych modyfikuje wykonawczo rodzaj posiadanej kompetencji (lub wiedzy) już na stracie (w momencie) przedrefleksyjnie zajmowanej perspektywy (*inreflective persepctive taking*), na długo zanim działanie zostanie zrealizowane i refleksyjnie przeżyte.

Pamiętając, że **teza o wpływie kultury na nasz system poznawczy powiązana jest z tezą o wpływie konkretnego języka na nasze myślenie**, warto przywołać te badania, które pokazują, że kontakt z takimi czasownikami mentalnymi jak „sądzić”, „wiedzieć” i „chcieć” wpływa na rozwój teorii umysłu, na rozwój kompetencji *mindreadingu*. Terminy polskie czy angielskie stosowane do mówienia o przekonaniach, takie jak „sądzić”, „myśleć” czy „uważać”, są neutralne ze względu na to, czy ich dopełnienia są prawdziwe czy fałszywe. Język chiński, ze względu na swoją konkretność, zawiera terminy przekonaniowe, które w odmienny sposób zaznaczają, czy czyjeś przekonanie jest prawdziwe lub fałszywe. **Chodzi tutaj o trzy terminy mentalne:** 1) *xiang* (想), który ma neutralną konotację odnośnie do prawdy lub fałszu – analogicznie jak polskie „myśleć” czy być „przekonanym”; 2) *yiwei* (以为), który zawiera moment założenia, że przekonanie „p” może być fałszywe oraz 3) *dang* (当), który używany jest w celu opisu wyłącznie sytuacji fałszywej. Wykonanie badań przez Lee, K., Olson, D. R., Torrance w trzech sytuacjach, które różnią się tylko użyciem terminu mentalnego w pytaniu kontrolnym w czasie testu FB, pokazały wyraźnie, że użycie różnych czasowników przekonaniowych w pytaniu kontrolnym w teście badającym zdolność *mindreadingu* istotnie wpływało na odpowiedzi dzieci chińskich. Odpowiedzi dzieci w przypadku, gdy w pytaniu kontrolnym użyto czasownika *yiwei* i czasownika *dang*, przewyższały poprawnością próby, w których używano neutralnego czasownika *xiang*. Podobne ustalenia zostały pokazane w pracach Cheung i in., którzy badali dzieci mieszkające w Hongkongu i mówiące po kantońsku. Fakty te pokazały, że u dzieci chińskich, ze względu na obecność w ich języku różnych środków służących wyrażaniu pojęć mentalnych, pojawiają się istotne różnice, których nie spotykamy w badaniach prowadzonych zarówno w języku polskim, jak i angielskim. W dłuższej rozmowie H. Cheung’em w czasie pobytu na Uniwersytecie w Hongkongu, widząc cały zespół badań, utwierdziłem się w przekonaniu, że semantyczne różnice w kluczowych terminach używanych w poznaniu społecznym mogą istotnie ukierunkowywać społeczną orientację i przewidywanie (wraz z ich oceną) ludzkich zachowań.

Jak można to skomentować? Wydaje się, że kontekst tych rozważań ma **kluczowe znaczenie dla wszelkich badań porównawczych**. Pokazuje bowiem, że istotne różnice kognitywne między grupami społecznymi – ze względu na odmienne wzorce kulturowo-językowe – mogą pojawiać się już na „wejściu”, niejako u samego początku kształtowania się wzorów kognitywnych. Następnie, pamiętając, że kompetencja mindreadingu jest czymś w rodzaju „jądrowego systemu”, czy czymś w rodzaju fundamentu w poznaniu społecznym, można więc przyjąć, że różnice kulturowo zależne i językowo motywowane umiejscowione są w samym „sercu” poznania społecznego, na długo zanim w tradycyjny sposób myślimy o tzw. treningu społecznym lub o tzw. „akulturacji”. Można dodać, że te różnice pojawiają się tam, gdzie z pewnością można mówić także o istotnych komponentach biologicznych. To wszystko pokazuje, że tzw. interfejs między tym, co kulturowe i językowo specyficzne, a tym, co biologiczne, pojawia się dość szybko. Umysł od samego początku jest wypadkową biologii i środowiska.

W innej perspektywie badania te potwierdzają, że **w kulturze chińskiej ciągle kluczowy jest wzorzec istotnej współzależności „ja” od innych**, rozwój postawy kontekstowo zorientowanej, uwzględniającej w większym znaczeniu czynniki zewnętrzne, tzw. determinanty wpływające z okoliczności. Dalej, że poszukiwanie społecznej tożsamości, związków pokrewieństwa z innymi, o czym pisali już kilkadziesiąt lat temu Weber, Markus i inni, jest ciągle czymś dominującym w Chinach. Idąc dalej, można także powiedzieć, że w tym zmieniającym się tak szybko chińskim społeczeństwie ceniona jest ciągle społeczna harmonia, jakiś rodzaj myślenia kolektywistycznego i ustawienie siebie w zgodzie z innymi oraz tworzenie stożkowych struktur społecznych. Następnie, że tak specyficzne wzorce językowe – jakie spotykamy w języku chińskim, tak odmiennym od naszych (obecnych np. w języku polskim) – filtrują umysł i zabarwiają go na tyle „specyficznym chińskim smakiem” (有中国特色的味道, *you Zhongguo tese de weidao*), że ujawnia się on nie tylko w sposobie przyrządzania pierożków (饺子, *jiaozi*), ale w sposobie edukowania (教育观念, *jiaoyu guannian*), poszukiwania partnera życiowego w trybie randki w ciemno (相亲, *xiangqin*), potrzebie stawiania zimą baniek, ciągłego picia ciepłej wody i zakładania w regionie Dong Bei (东北), niezależnie od temperatury, przez pięć miesięcy kalesonów (毛裤, *maoku*), czy w końcu w manifestacyjnym przyklejaniu na japońskie samochody wielkiego znaku (保卫钓鱼岛, *Baowei Diaoyu Dao* – „Bronić Wysp Diaoyu”), a kończąc na sposobie definiowania „chińskiego marzenia” (中国梦, *Zhongguo meng*).



OŚRODEK  
SPRAW  
AZJATYCKICH

# RAPORTY OPINIE DORADZTWO

PIERWSZY W POLSCE UNIWERSYTECKI  
THINK-TANK

DORADZTWO POLITYCZNE I BIZNESOWE

ZESPÓŁ Z PRAKTYKĄ W AZJI

[www.osa.uni.lodz.pl](http://www.osa.uni.lodz.pl)

